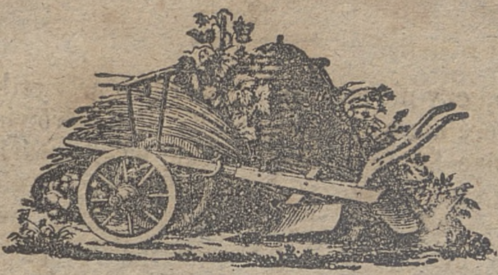
Rok V[ty]. Nr. 1.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Nowe lato.* Dnia 3. Stycznia 1841.

Religia.

Kolęda pierwsza.

(Według kolędy X. M. I. Nowakowskiego.)

Rozmowa między Plebanem a Woyciechem o piiaństwie.

Na synodzie piotrkowskim, roku 1628 odbytym, nakazała Zwierzchność duchowna wszystkim Proboszczom, aby nie zaniedbywali odprawiania kolędy, i to nie tak dla swego zysku doczesnego, iako raczéy dla duchownego zysku swych owieczek. „Nie dosyć na tém,“ mówi rzeczony Synod, „aby Plebani tylko w kościele na„uczali; potrzeba, aby to czynili i prywa„tnie po domach, aby się o życiu, stanie i „postępkach swych Parochian dowiadywali, „a błądzących łagodnemi słowy napomi„nali.“ — W tym celu zwykł był pewien pobożny Pleban, (Panie! świeć nad iego duszą), odprawiać kolędę. Zdarzyło się, że, gdy przybył do iednéy zagrody, nie było między obecnymi gospodarza domu. Po odbytym obrzędzie, kazał ustąpić czeladzi i dziatwie. Pozostał tylko kościelny i gospodyni, któréy się zapytał: „A gdzież iest oyciec?“ — Westchnęła nieboga i na pół z płaczem odpowiedziała: „Przepraszam Dobrodzieia, on się schował za piec.“ Zmiarkował rzecz całą Pleban, bo iuż znał cokolwiek Woyciecha, a tak było imię gospodarzowi; wywołał go tedy z zapiecka i następuiącą z nim zaczął rozmowę: **Pleban.** Móy Woyciechu, coś wam głowa upada, czy wam kto karku natrącił? — **Woyciech.** Karkuć mi nikt nie natrącił, tylkom się troszkę zatrącił złą parą. — **Pl.** A coto za para tak zła, że i głowę ku ziemi nachyla i ięzyk iakby kłakami obwiia, że poczciwie słowa wymówić nie zdoła? — **W.** Ha, złe gorzałczysko, widzi Dobrodziéy. — **Pl.** A czemuż ie piiecie, kiedy złe? — **W.** Panowie i księża piią wino i inne dobre trunki, a my biedaki musimy pić to, co mamy. — **Pl.** Tak, każdy piie to, na co go stanie; ale, gdy przebiera miarkę, czyto winem, czy gorzałką, to źle robi. — **W.** Wszak to nikomu nie wadzi, że się człek za swoię krwawą pracę czasem napiie. — **Pl.** Nie czasem, ale często ia was napiłych widzę; a lubo mnie to nie wadzi, radbym przecie, żeby i wam nie wadziło. Gdybyście wy też tonęli, a ia stoiąc na brzegu podawałbym wam sposób do wyratowania się, czybyście mówili tak, jak teraz mówicie: wszak to nikomu nie wadzi, choć ia utonę? — **W.** Kto tonie, to tonie; a kto piie, to żyie. — **Pl.** Kto tonie w wodzie, traci życie doczesne; a kto tonie w piiaństwie, ten i doczesne i wieczne traci życie! — **W.** I ci umieraią, co nie piiaią, bo kto się rodzi, umierać musi; wszy-

stko to iedno, czy prędko, czy nie prędko. — Pl. Prawda, na śmierć nie ma lekarstwa; choćby się i tysiąc lat przeżyło, trzeba przecie kiedyś umierać, a przeżyty, choćby naydłuższy czas, zdaie się być tylko godziną; ale kto umiera według czasu od Boga naznaczonego, ten wypełnia wyrok boski; kto zaś umiera z własnéy winy, że sobie sam śmierć zadaie, ten się staie przeciwnikiem wyroku i postanowienia bożego, a to czyni każdy piianica, bo przez piiaństwo ruynuie swoie zdrowie, skraca swoie życie. Zresztą, nie na to Bóg udziela nam życia, abyśmy ie na używaniu świata marnowali; tylko na to, abyśmy pędząc ie wedle woli Iego przenayświętszéy, przysposobili się do wiecznego z Nim królowania; boć z śmiercią wszystko się nie kończy, a biada człeku, co tak żyie, iakby na téy ziemi miał wiecznie żyć, albo iakby z ciałem i dusza umierała. — W. Kropka, Dobrodzieiu, nie zawadzi; gdy człek nie wypiie kieliszka, to do niczego; iak tylko pociągnie, to i zdrowszy i weselszy; boć w mankolii, mówią ludzie, dobry trunek na frasunek. — Pl. Dobrzeby to było, móy Woyciechu, gdybyście na kropce przestali, i gdyby ta wasza kropka była choć i kieliszkiem za trzy grosze; ale wy ciąg iecie kropkę po kropce, i uważacie to za iedną kropkę, a to mi piękna kropka, za którą trzeba ośmnaście groszy zapłacić, ieżli tylko nie więcéy! Kropkami przychodzicie do kwarty, i tak zwolna wprawiacie się w nałóg piiaństwa. Z początku mówi każdy: przecie kieliszek wódki wypić, to nie grzech, bo na to pracuię; a gdy się wkupi w piiackie bractwo, wtedy się tém uniewinnia: bez wódki ia żyć niemogę, bom do niczego. Wierzę ia temu, że wtedy bez wódki iest do niczego, że iest mdły, nudny, markotny; ale cóżto wszystko oznacza? oto chorowity stan zdrowia. Gorący trunek pali i psuie wnętrzności, osobliwie wątrobę, tak, że się robią w niéj dziurki jak w chlebie na drożdżach, w które póki wódka nie powchodzi, póty piiak czuie nudność, mdłość, aż gdy się napiie, dopiero niby do siły przychodzi. Ta siła iednak długo nie trwa, gdyż im kto więcéy piie, tém bardziéy wątroba się psuje, tém więcéy do iéy zasilenia potrzeba trunku, aż nareszcie zupełnie się spali i iuż nie ma ratunku. Z czego rzecz iawna, że piiacy sami się zabiiaią. Dobry trunek na frasunek, mówicie, a ia wam powiadam: że zły trunek na frasunek. Zapomni człowiek w piiaństwie o frasunku, lecz go się przezto nie pozbędzie. Gdy wytrzeźwieie, podwaia się frasunek. Nie w trunku lekarstwa na frasunek szukać potrzeba, ale w Bogu. — W. Pan Bóg dał różnych ludzi na świecie i dał téż dla nich różne posiłki; gdyby gorzałka miała być grzechem, toby iéy Pan Bóg nie dawał. — Pl. Są na świecie różni ludzie, i różne dla nich posiłki. Co Pan Bóg dał człowiekowi, to nie iest złe, nie iest grzechem; ale nadużycie daru bożego iest złe, iest grzechem. Ogień iest wielkim darem Boga, a przecie nie powiecie, że gdy wam chałupa ogniem spłonie, że to iest dobre. Tak i gorzałka nikomu nie iest pod grzechem zakazana, byleby iéy ostrożnie zażywał, to iest wtedy, kiedy potrzeba, nie wiele, nie chciwie, nie z utratą czasu, nie z opuszczeniem gospodarstwa, nabożeństwa i innych obowiązków. I truciznę Pan Bóg stworzył, a przecie truć nią ludzi nie godzi się.

Dokończenie w następnym numerze.

Gospodarstwo.

Sposób tuczenia owiec.

Trzy są główne sposoby tuczenia owiec: pierwszy paszą zieloną, zależy na paszeniu owiec na dobrych trawnikach; drugi suchą paszą, składa się z pokarmu suchego, w owczarni dawanego, a w niektórych kraiach używaią sposobu mieszanego, to iest pasząc owce na polu i karmiąc w owczarni.

A. Tuczenie paszą zieloną. Czas tuczenia skopów zielonemi roślinami, zawisł od obfitości i gatunku tychże roślin; ieżeli są smaczne i zdrowe, upasaią się w 8. lub 10 tygodniach, a zacząwszy w Marcu lub Kwietniu, trzy tuczenia na tym samym gruncie odbywać można. Skopom w tym czasie częstego trzeba dozwalać spoczynku, wolno ie pędzać, aby się nie zagrzewały, pić często im dawać, zapobiegać dyaryi, w lecie zaś zasłaniać ie przed gwałtownością upałów dziennych. — Lucerna i koniczyna spiesznièy, iak inne rośliny, tuczy skopy, ale że tłustość w skopach nabiera koloru żółtego, że sprowadza gwałtowne wiatry, a często nawet śmierć zadaie samą, przeto do tuczenia przydatną być niemoże. Młoda pszenica, trawa na łąkach, szczególnièy nizkich i wilgotnych, trawy w cierniakach, rośliny zielne w lasach, są naylepsze do tuczenia skopów.

B. Tuczenie paszą suchą. Pasza tego rodzaiu daie się skopom w zimie; po strzyżce zamykaią się skopy w osobném mieyscu, nie wypuszczaią, chyba w południe na godzinę, dla wyczyszczenia i przewietrzenia owczarni; wieczorem, rano, a nawet w czasie nocy długich, ieść im się podaie. Pokarm ich powinien się składać z zdrowych i smacznych roślin i zbóż, mianowicie ziarn zbożowych i innych istót pożywnych, a to podług płodów gruntowych i ich ceny, gdyż na to uwagę mieć należy, aby spasione zboże nie przenosiło wartości utuczonego skopa. — W wielu kraiach żywność dzienna dla skopa, wynosi $\frac{3}{4}$ funta siana na rano i tyle na wieczór, w południe daią mu funt owsa, i funt wycisków oleynych, na kawałki potłuczonych; w mnieyszéy ilości dawany pokarm, przedłuża tuczenie. Ponieważ wyciski oleyne nieprzyiemny mięsu smak daią, więc na 15 dni przed końcem tuczenia, należy zaprzestać ie dawać. Owies i ięczmień w ziarnie, albo grubo zmielone, groch i inne ziarna warzywne, dawane same, lub mieszane z sobą albo z grubą mąką, przyspieszaią tuczenie. W niektórych kraiach, iak we Flandryi, daią skopom tarte buraki z sieczką, ale wtedy tuczenie trwa dłużéy.

C. Tuczenie mieszane. Skopy, maiące być tym sposobem tuczone, wyganiaią się na ściernisko zaraz po żniwach, aż do Października, aby ie do tuczenia usposobić, potém wypędzaią ie przez dzień na pole zasiane brukwią, a wieczorem wganiaią do owczarni, gdzie im owies z otrębami, z mąką ięczmienną i t. p., daią. Brukiew, zasiana na dobrym i dobrze uprawionym gruncie, nim gnić, marznąć lub więdnieć poczuie, iest tak dobra do tuczenia skopów, iak rośliny zielone. Pasza, którą skopy w owczarni zastaną, nie tylko przyspiesza tuczenie, ale zasłania ie od chorób, iakieby się z iedzenia saméy brukwi przydarzyć mogły. Iedna morga gruntu, obsiana dobrą brukwią, może 12 do 15 utuczyć skopów.

Rozmaitości.

Lubo wielokrotne wzywanie moie do wspierania mnie w wydawaniu Szkółki niedzielnéy, byłto głos wołaiącego na puszczy, nie tracę przecie nadziei, że raz ieszcze powtórzone, odniesie pożądany skutek. Ponawiam więc takowe, a szczególniéy do was: Księże Antoni Czacki, Bukowiecki, Franciszku Śmigielski, Poniecki, Ignacy Rombiński, Tomaszu Dembniński, Teodorze Lubaski, Ignacy Łodzki, Iędrzeiu Ieżeski, Michale Dupiński, Ignacy Konarski, Ludwiku Niepartski, Antoni Zaniemyślski, Ianie Wilkoski, Ksawery Breński, Marcinie Święciochoski, Kazimierzu Witaszycki, Iózefie Kempniński, Wincenty Szamotulski, Iózefie Ludomski, Michale Śnieciski, Franciszku Ceradzki, Wałkowski, Iarociński, Iózefie Konoiadzki.

Brodnica, w dzień obrzezania Pańskiego, 1841.

X. *Tomasz Borowicz*,
Redaktor.

Sposób zachowania warzywa.

Wszystkie warzywa, czyli rośliny korzeniaste, można następuiącym sposobem przechować: Oskrobawszy i pokraiawszy ie w kawałki, kładzie się w gorącą wodę i daie iéy się tak ze dwa lub trzy razy zagotować, odstawia się potém garnek od ognia, wybiera się warzywo i rozkłada na iakowém płótnie, a potém na słońcu lub w piecu wysuszy. Tak zachowane warzywa zatrzymuią swóy właściwy smak. Przed użyciem, kładzie się takowe warzywo wprzódy na 10 minut w zimną świeżą wodę, z którą się potém powoli gotować zaczyna. Gdy się parę razy zagotowała, zlewa ią się i świeżą nalewa.

Wyborny sposób czyszczenia sukiennych rzeczy.

Bierze się 2 do 3 łótów byle iakiéy tabaki i gotuie się w dwóch lub trzech kwartach wody. W odwarze tym macza się nieco twardy włos maiąca szczotka i tą chędoży się suknia na wszystkie strony, maczaiąc za każdą razą szczotkę, skoro tylko ciecz w sukno wsiąkła. Nareszcie chędoży się w iednę stronę za włosem i da się potém sukni dobrze wyschnąć. Tym sposobem wszystkie się plamy wywabi, sukno koloru nie traci i odór tabaki wnet zginie.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie zlp. 4, półrocznie zlp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)